

Paweł T. Kulpiński
(Uniwersytet Warszawski)

CHORY DOKTOR MOREAU. ANTYUTOPIA EUGENICZNA
HERBERTA GEORGE'A WELLSA

LITERATURA I NAUKI ŚCISLE

Kiedy w niewielkim miasteczku Bromley w hrabstwie Kent, obecnie dzielnicy południowo-wschodniej części Londynu, na świat przychodził Herbert George Wells, imperium brytyjskie najlepsze lata miało za sobą. Sytuacja gospodarcza Albionu w ostatniej ćwierci XIX stulecia coraz wyraźniej się pogarszała, co przekładało się na, by tak rzec, styl myślenia¹. Nawet w czasach, gdy postęp technologiczny i rozwój gospodarczy pędziły w najlepsze, poprawiając warunki życia i sytuację na Wyspach, w głosach pisarzy i myślicieli dały się słyszeć tony przestrogi. Ewa Paczoska w szkicu poświęconym lekturze Londynu w literaturze początków XX w. zwraca uwagę, że już „od lat osiemdziesiątych w Wielkiej Brytanii mnożą się symptomy kryzysu gospodarczego i kruszy monolityczny obraz wiktoriańskich wzorców społecznych”; wówczas też rodzi się popularna – nie tylko w literaturze angielskiej – metafora „świata zwyrodniałego”². Jerzy Jedlicki główną przyczynę owego intelektualnego kryzysu upatruje w rozdarciu pomiędzy cywilizacją, rozumianą jako „zewnątrzny, materialny stan społeczeństwa, jego miasta, instytucje, techniki, obyczaje”, a kultywacją czy też kulturą, która miała być „wzniosłym ideałem duchowej elity”³. Podział, który da się sprowadzić do odwiecznej dychotomii materii i ducha, w prostej linii prowadzi już do ponurych wizji, jakie odnaleźć możemy w twórczości Wellsa, w tym także w napisanej w 1896 r. *Wyspie doktora Moreau*.

Wydarzeniem, które zdaniem Palczewskiego, polskiego badacza twórczości Wellsa, ukonstytuowało przyszłość pisarza, był nieszczęśliwy wypadek, któremu pisarz uległ w wieku ośmiu lat, kiedy to podczas zabawy z przyjacielem upadł

¹ Zob. J.K. Palczewski, *Utopista bez złudzeń. Herbert George Wells*, Warszawa 1976, s. 5–6, a także J. Jedlicki, *Degeneracja po angielsku*, w: tegoż, *Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności*, Warszawa 2000, s. 113–278.

² E. Paczoska, *Stolica „świata zwyrodniałego”. Londyn w literaturze angielskiej i polskiej początków XX wieku (z rzutem oka na następane stulecie)*, w: tejsze, *Prawdziwy koniec XIX wieku*, Warszawa 2010, s. 60 i n.

³ J. Jedlicki, *Degeneracja...*, s. 117.

i złamał nogę. Kolejne tygodnie Wells spędził w łóżku na lekturze książek przyniesionych przez zamożną matkę towarzysza zabaw, który był sprawcą wypadku. Wśród lektur tych znalazła się między innymi ilustrowana *Historia naturalna* Johna George'a Wooda, która skierowała myśl Wellsa ku naukom przyrodniczym, zaś bogaty materiał ilustracyjny książki, przedstawiający wśród innych także dzikie i egzotyczne zwierzęta oraz prezentujący ich zwyczaje, być może zaszczerpił w umyśle młodzieńca pewne obrazy, które następnie wpłynęły na opis tytułowej wyspy z późniejszej powieści.

Wells, głównie dzięki odczytaniu (w tym czasie sięgał między innymi po traktaty Platona, a także pisma Thomasa More'a) i wrodzonej błyskotliwości, mimo nie najlepszego wykształcenia formalnego, zdołał zdać egzaminy z wysokimi notami, uzyskać stypendium i trafić do londyńskiego Royal College of Science na kurs biologii, prowadzony przez samego Thomasa Huxleya, biologa, paleontologa, fizjologa i filozofa, radykalnego zwolennika teorii ewolucji, nazywanego niekiedy przez przeciwników (z racji zapalczywości, z jaką bronił poglądów swojego mistrza) „buldogiem Darwina”. To właśnie wówczas darwinizm czy w ogóle szeroko pojęte myślenie ewolucyjne, w tym także myśl eugeniczna, stały się tak bliskie pisarzowi, który później niejednokrotnie będzie nawiązywał do nich w swojej twórczości.

ULEPSZANIE CZŁOWIEKA

Kiedy Wells miał siedemnaście lat i w szkole średniej w Midhurst odbywał staż jako nauczyciel – był rok 1883 – Francis Galton, kuzyn Karola Darwina i ojciec nowoczesnej myśli eugenicznej, w książce zatytułowanej *Inquiries into Human Faculty and Development* wprowadzał do naukowego i społecznego obiegu termin „eugenika”. Samą zaś teorię Galtona datuje się na rok 1865, kiedy to badacz w czasopiśmie „Macmillan's Magazine” opublikował artykuł zatytułowany *Hereditary Talent and Character*; jest ona zatem o rok starsza od brytyjskiego pisarza, który dorastał w jej cieniu, przez co tak często trafiała na karty jego powieści⁴.

Wedle najprostszej definicji – jak pisze Magdalena Gawin – eugenika „to nauka o doskonaleniu ludzkiej rasy, czyli «ulepszaniu» właściwości fizycznych i psychicznych organizmu ludzkiego”⁵. Sam Galton w odczycie wygłoszonym na spotkaniu Towarzystwa Socjologicznego w 1904 r., na którym *notabene* obecny był także Wells⁶, zdefiniował ją jako „naukę, która zajmuje się wszystkim tym, co wpływa na poprawę wrodzonych cech rasy, łącznie z tym, co podnosi

⁴ O Wellsie jako zwolenniku eugeniki piszą m.in.: M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*, Warszawa 2003, s. 8, 211, 227 i 229; M. Zaremba Bielawski, *Higienicy. Z dziejów eugeniki*, przeł. W. Chudoba, Wołowiec 2011, s. 192 i 198; J. Jedlicki, *Degeneracja...*, s. 260 i n.

⁵ M. Gawin, *Rasa...*, s. 7.

⁶ D.J. Kevles, *In the Name of Eugenics. Genetics and the Uses of Human Heredity*, Cambridge 1995, s. 57.

je na najwyższy możliwy poziom”⁷. Galton zwraca także uwagę na etymologię pochodzącego z greki terminu, w którym inicjalna sylaba *eu* – podobnie jak w pojęciu *eutopia* – znaczy „dobry”⁸. Nowoczesna eugenika, jak zauważa Gawin, wyrasta na gruncie stworzonym przez trzy dziewiętnastowieczne teorie naukowe, które zdobyły niezwykłą popularność w końcu stulecia żelaza i pary, a mianowicie: teorię ewolucji Darwina, prawo dziedziczenia Mendla oraz „postulat sztucznej selekcji ras” Galtona⁹. Maciej Zaremba Bielawski w głośnej książce *Higienisci* dopowiada jeszcze, że nie miały wpływ na narodziny myślenia eugenicznego miała wcześniejsza od teorii Darwina idea Herberta Spencera, mówiąca, że postęp dokonuje się dzięki eliminacji słabszych: „Sloganowe streszczenie teorii Darwina – *survival of the fittest* oraz *struggle for existence* – pochodzi w rzeczy samej od Spencera”¹⁰. Swoją rolę w rozpowszechnianiu idei eugenicznych odegrała także popularna w końcu XIX stulecia teoria Cesare Lombroso, który w pracy *Człowiek zbrodniarz* z 1876 r. przekonywał, że przestępczość nie jest kwestią moralności (czy raczej jej braku), lecz zjawiskiem przyrodniczym, a zbrodniarze charakteryzującą się nieco odmienną budową ciała (przykładowo zabójcę można rozpoznać po cofniętym czole oraz odstających uszach, prostytutkę zaś po chwytnych palcach u stóp). Komunikat, który można było wyczytać z pracy Lombroso, brzmiał: przestępcy rodzą się przestępcami i można ich bez trudu rozpoznać po pewnych cechach fizjologicznych, które odróżniają ich od praworządnych obywateli. Należy ich eliminować lub izolować, ponieważ choć ich zbrodnicze czyny nie są ich winą, to społeczeństwo powinno się przed nimi bronić¹¹. Kolejny element układanki stanowiła wciąż niezwykle popularna książka Edwarda Gibbona z końca XVIII w. pt. *Zmierzch Cesarstwa Rzymskiego*, której reminiscencją był anonimowy pamflet zatytułowany *The Decline and Fall of the British Empire*. Jego autor przepowiadał Wielkiej Brytanii upadek związany ze zgnuszeniem i demoralizacją jej mieszkańców¹². Aby mu zapobiec, należało naturalnie wzmocnić społeczeństwo, a nie pozwalać na dalszą degenerację, która niechybnie stałaby się skutkiem prokreacji jednostek słabych. Jednak to właśnie dzieło Darwina, chociaż w gruncie rzeczy było pracą *stricte* przyrodniczą, wywarło największy wpływ na wyobraźnię społeczną, a w terminie „darwinizm” zaczęły mieścić się i takie znaczenia, o których autor teorii zapewne nawet nie myślał.

Jak zauważa Jedlicki, „psychologiczny i metodologiczny wpływ lektury Darwina” na historię społeczną był ogromny i doprowadził do przerzucenia mostu oddzielającego przyrodę od socjologii¹³. Wynikające z uważnej lektury Darwina

⁷ F. Galton, *Eugenics: Its Definition, Scope, and Aims*, „The American Journal of Sociology” 1904, vol. X, nr 1, s. 82.

⁸ Tamże.

⁹ M. Gawin, *Rasa...*, s. 25. W końcu XIX w. panowała.

¹⁰ M. Zaremba Bielawski, *Higienisci...*, s. 47. Zwraca na to uwagę także Jedlicki, który podkreśla, że stwierdzenie *survival of the fittest* było pomysłem Spencera, powszechnie jednak kojarzonym z teorią Darwina. Zob. J. Jedlicki, *Degeneracja...*, s. 157 i n.

¹¹ M. Zaremba Bielawski, *Higienisci...*, s. 48 i n.

¹² Tamże, s. 49.

¹³ Nauki przyrodnicze i społeczne w drugiej połowie XIX w. łączyło nie tylko przenikanie się języków (po części związane z metaforyzacją dyskursu naukowego), ale i metodologie badań. Nierzadko dociekania geologów czy paleontologów służyły etnologom czy historykom i na odwrót. Zob. J. Jedlicki, *Degeneracja...*

wnioski socjologów i historyków prowadziły w dwóch kierunkach. „Progresywiści” wzbogacali darwinizm o obce mu przeświadczenie o celowości kolejnych biologicznych transformacji, pesymiści zaś uważali, że cywilizacja, niwelując działanie doboru naturalnego, może doprowadzić do degeneracji gatunku ludzkiego. Droga od takiej konkluzji do praktyk eugenicznych była już bardzo krótka. Brytyjski historyk J.W. Burrow twierdził wręcz, że „eugenika to darwinizm postawiony na głowie” – zamiast selekcji naturalnej wprowadza selekcję sztuczną, a bierze się ze społecznej paniki, którą wywołały pesymistyczne odczytania teorii Darwina, w myśl których cywilizacja, ocalając jednostki słabe przed śmiercią naturalną, doprowadzi rasę ludzką do degeneracji¹⁴.

Eugenika przybrała dwa oblicza – pozytywne i negatywne¹⁵. Pierwsza miała za zadanie „budowanie rasy”, druga zaś „oczyszczanie rasy”¹⁶. Eugenika pozytywna polegała, w uproszczeniu, na udzielanym przez administrację państwową wsparciu dla rodzin o „dobrej” dziedziczności; przybierało ono formę ulg podatkowych czy tanich kredytów dla rodzin wielodzietnych. W tym wypadku można mówić, sięgając po język współczesny, o polityce prorodzinnej, z tym zastrzeżeniem, że była ona skierowana nie do wszystkich, lecz jedynie do tych, których potomstwo dobrze rokowało, to znaczy do jednostek nieobciążonych wadami genetycznymi, przestępczą przeszłością czy chorobami. Eugenika negatywna natomiast polegała na regulacji rozmnażania jednostek „dysgenicznych”, czyli takich, których potomstwo narażone mogło być na przekazane przez rodziców choroby, niedoskonałości czy też obciążenia charakterologiczne (prawa do prokreacji odmawiano np. przestępcom oraz ludziom o niskim ilorazie inteligencji). Pierwotnie eugenika negatywna miała uzasadnienie głównie ekonomiczne: zachodziła obawa, że potomstwo jednostek „dysgenicznych” przez odziedziczenie wrodzonych wad stanie się obciążeniem dla budżetu państwa¹⁷. Dopiero reżimy oparte na rasizmie doprowadzą do ideologizacji eugeniki, której skrajnym przejawem będzie eksterminacja całych grup etnicznych dokonywana podczas drugiej wojny światowej przez hitlerowską III Rzeszę. W „grupie ryzyka” wymieniano między innymi ludzi cierpiących na przewlekłe choroby – serca, płuc, padaczkę, ludzi ślepych oraz głuchych, niedorozwiniętych umysłowo, a także żyjących na marginesie społecznym – biedotę, żebraków, przestępców czy prostytutki. Eugenika negatywna realizowała się poprzez prawne zakazy zawierania związków małżeńskich, izolację jednostek „dysgenicznych” oraz sterylizację¹⁸.

¹⁴ Zob. J.W. Burrow, *The Crisis of Reason. European Thought, 1848–1914*, London 2000, s. 96 i 100.

¹⁵ Zob. M. Gawin, *Rasa...*, s. 8; J.W. Burrow, *The Crisis...*, s. 100, a także D.J. Kevles, *In the Name...*, s. 85.

¹⁶ L. Brand, L.A. Hall, *Eugenics in Britain: The View from the Metropole*, w: *The Oxford Handbook of the History of Eugenics*, red. A. Baskford, P. Levine, Oxford 2010, s. 214.

¹⁷ Na marginesie odnotować można, że społeczny odbiór idei eugenicznej nierzadko daleki był od tego, co eugenika faktycznie postulowała. Dość powiedzieć, że za jednostki dysgeniczne uznawano m.in. kontuzjowanych podczas wojen żołnierzy, obawiając się, że mogą przekazać potomstwu urazy doznane w czasie walk. Więcej na ten temat zob. L. Brand, L.A. Hall, *Eugenics in Britain...*, s. 218.

¹⁸ Szerzej o konkretnych przejawach myślenia eugenicznego w polityce poszczególnych państw interesująco piszą M. Gawin oraz M. Zaremba Bielawski w przywoływanych już pracach.

Jak się rzekło, także Wells, podczas nauki zafascynowany darwinizmem, szybko stał się zwolennikiem eugeniki, należał nawet, obok m.in. George'a Bernarda Shawa, do The Eugenics Society, które w roku 1912 opracowało *The Mental Deficiency Act*, czyli ustawę dopuszczającą internowanie „idiotów, imbecyli, ograniczonych oraz imbecyli moralnych”¹⁹, którzy w celu zapobieżenia degeneracji ludzkości powinni być izolowani od reszty społeczeństwa. Wells pojawiał się także na spotkaniach Światowej Ligi Reformy Seksualnej, której celem było przekształcenie kultury seksualnej. Członków Ligi oburzało, że bezdzietny związek kazirodczy, który w żaden sposób nie zagraża rasie, budzi moralny opór społeczeństwa, a na przykład związek dwojga głuchoniemych nie budzi podobnych sprzeciwów, chociaż jego owoc – głuchonieme dziecko – może się przyczynić do „niezawodnego zwyrodnienia rasy”²⁰. Zaremba Bielawski posuwa się wręcz do stwierdzenia, że „prawdopodobnie żaden z twórców literatury pięknej nie przyczynił się do rozpowszechnienia myśli eugenicznej w większym stopniu niż Brytyjczyk H.G. Wells”, a jako przykład podaje społeczność księżycowych istot z powieści *Pierwszy człowiek na Księżycu*, która zorganizowana jest zgodnie z regułami darwinizmu społecznego²¹. Wątki eugeniczne pojawiają się także – chociaż nie wprost i niekoniecznie w kontekście pozytywnym – w *Wyspie doktora Moreau*.

„UTOPISTA BEZ ZŁUDZEŃ”

Zainteresowania Wellsa darwinizmem czy też, szerzej, ewolucjonizmem oraz eugeniką, a także wykształcenie biologiczne połączone z niezwykle bogatą wyobraźnią i talentem literackim, na dodatek osadzone w ponurej atmosferze końca XIX w. – doprowadziły do powstania przynajmniej kilku wybitnych powieści antyutopijnych. Sam Wells – jak twierdzi Palczewski – powiadał, że myślenie kategoriami przyszłości było czymś, co „wisiało wówczas w powietrzu”²². Badacz analizuje też klimat intelektualny ostatniej ćwierci XIX w., która doprowadziła do powstania dzieł w rodzaju *Wyspy doktora Moreau*:

Koniec stulecia, koniec epoki, koniec świata – darwinizm nadaje nowe wyobrażenia tak o źródłach, jak i perspektywach rozwoju społeczności ludzkiej, w nowym układzie pojawia się idea nadczłowieka, będąca wyzwaniem dla tradycyjnych pojęć o moralności i etyce²³.

Uprzedzając nieco fakty, można wspomnieć, że Nietzscheańska figura nadczłowieka będzie ważnym elementem zaproponowanej przez Palczewskiego interpretacji *Wyspy doktora Moreau*. Próbując opisać etyczną podstawę *Wyspy doktora*

¹⁹ Cyt. za: M. Zaremba Bielawski, *Higienisci...*, s. 192.

²⁰ M. Gawin, *Rasa...*, s. 227 i n.

²¹ M. Zaremba Bielawski, *Higienisci...*, s. 198.

²² Cyt. za: J.K. Palczewski, *Wstęp*, w: H.G. Wells, *Wehikul czasu*, przeł. F. Werwiński, przekład zweryfikował i opracował J.K. Palczewski, BN, s. II, nr 216, Wrocław 1985, s. 8. Podobnie o „klimacie przychylności” dla idei eugenicznej, jaki panował w owym czasie, pisze D.J. Kelves w cytowanej już pracy.

²³ J.K. Palczewski, *Utopista...*, s. 25.

Moreau, Janina Szcześniak zauważa, że tym, co interesowało Wellsa i co stało się tematem jego twórczości, była „istota człowieka, kim jest, jakie są jego możliwości oraz granice tych możliwości”, a także „potencjalne zagrożenie, jakie niesie niekontrolowany rozwój nauki i techniki” oraz – nie na ostatku – „patologiczna osobowość uczonego wynalazcy, antybohatera, który daje sobie przyzwolenie na łamanie ustalonych norm etycznych”²⁴. Ostatni cytat jest niemal dokładną charakterystyką złowrogiego doktora Moreau.

Również Jedlicki zwraca uwagę na to, jak bardzo w dobie szalonego postępu technologicznego i naukowego, który w związku z „dramatyczną niewspółmiernością między demiurgiczną potęgą a nieposkromioną naturą rodzaju ludzkiego” często – w pełnej obaw wyobraźni mieszkańców przełomu XIX i XX w. – prowadził do horroru, pytania o przyszłość przynosiły literackie odpowiedzi, przybierające zazwyczaj formę powieści fantastycznonaukowych. Jednak mimo ich bogactwa tylko niewielka część przetrwała próbę czasu – kontynuuje wywód Jedlicki – a wśród najwartościowszych twórców i klasyków gatunku wymienia Juliusza Verne’a oraz Wellsa, pierwszemu przypisując oryginalność i pionierstwo, drugiemu natomiast przewyższającą wszystkich siłę wyobraźni i powagę ideowego przesłania²⁵. Jedlicki uznaje Wellsa za pisarza, który w swojej twórczości na różne sposoby opracowywał fantazmaty „świata zwyrodniałego”²⁶.

„GDZIE PODZIAŁAŚ SIĘ, WYSPO?”

Wyspa doktora Moreau, druga powieść Wellsa, po raz pierwszy wydana w roku 1896, napisana jest w konwencji odnalezionego rękopisu, opatrzonego wstępem wydawcy, co już od czasów Oświecenia było konwencjonalnym chwytym literackim, mającym uwiarygodnić opowiadaną historię w oczach czytelnika. Powieść Wellsa to spisane przez bohatera i narratora, Charlesa Prendicka, wspomnienia z pobytu na tajemniczej wyspie zagubionej na Oceanie Spokojnym. Krótkie *Wprowadzenie*, stylizowane na przedmowę znalazcy i wydawcy rękopisu, zawiera dokładne informacje na temat katastrofy statku, którym bohater miał płynąć, wraz ze wskazaniem dokładnego miejsca jego zatonięcia („1° szerokości geograficznej południowej i 107° długości geograficznej zachodniej”²⁷), a także relacje prasowe na jego temat.

Po katastrofie „Królowej Próżności” bohater trafia na szkuner „Ipecacuanha”, dowodzony przez cierpiącego na chorobę alkoholową kapitana, którym na tajemniczą wyspę przewożone są zwierzęta. Prendicka ratuje niejaki Montgomery, odpowiedzialny za transport niegdyś obiecujący londyński lekarz, który jednak wskutek tajemniczych wydarzeń „pewnej mglistej nocy” znalazł się „poza na-

²⁴ J. Szcześniak, *Problematyka etyczna w prozie fantastycznej Sygurda Wiśniowskiego i Herberta George’a Wellsa*, w: *Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Paczoska, E. Ilnatowicz, Warszawa 2006, s. 355.

²⁵ Zob. J. Jedlicki, *Degeneracja...*, s. 257 i n.

²⁶ Tamże, s. 260.

²⁷ H.G. Wells, *Wyspa doktora Moreau*, przeł. E. Krasieńska, Warszawa 1997, s. 5. Dalej cytaty oznaczane jako W z podaniem numeru strony w nawiasie.

wiasem cywilizacji” i trafił na wyspę, na której swoje badania prowadził jeszcze bardziej tajemniczy doktor Moreau, również wyrzutek znajdujący się na społecznym marginesie. Początkowo Prendick nie wie, dlaczego ani po co Moreau i Montgomery sprowadzają na wyspę zwierzęta i co z nimi robią, a także dlaczego w ogóle się na niej znaleźli. Tajemnice wyjaśniają się stopniowo, a bohater, jako nieproszony gość w owianym tajemnicą ośrodku doktora Moreau, nie jest dopuszczany do działalności swoich wybawców. Jednak od samego początku Prendick odbiera niepokojące sygnały, które świadczą o tym, że praca doktora Moreau nie jest zwyczajną działalnością naukową. Pierwszy impuls, skłaniający go do namysłu, daje mu sługa Montgomery'ego, którego spotyka jeszcze na szkunerze. „Zachowałem [...] migawkowy obraz jakiejś innej, z bliska widzianej ciemnej twarzy o niesamowitych oczach, którą brałem za widziadło” (W, 10). Wkrótce „inna twarz” powraca, a Prendick, opisując ją, stwierdza, że „była przedziwnie szpetna. Wysunięta do przodu szczeka mgliście przypominała zwierzęcą mordę, a z ogromnych półotwartych ust wystawały białe zęby niespotykanych u człowieka rozmiarów” (W, 15). To pierwsze zetknięcie bohatera z tak zwanymi Zwierzoludami, czyli efektami eksperymentów doktora Moreau. Następne, coraz bardziej przerażające spotkania następują już wkrótce, podczas wędrówek, na które wypuszcza się znudzony zamknięciem w niewielkiej izbie bohater. Podczas jednej z nich Prendick spotyka w lesie „stworą” o sylwetce przypominającej człowieka, jednak zachowaniach właściwych dzikiemu zwierzęciu. Prendick nazywa go „półzwierzęcym dziwolągiem” (W, 47). Później następują kolejne spotkania z istotami, które nie mieszczą się w znanych narratorowi kategoriach – do ich opisu używa karkołomnych formuł: „cudaczne ludzkie postacie”, „zbydlęcone istoty”, „zwierzo-człowiek” (W, 48, 49, 54). Z dysonansu między ludzkimi sylwetkami a zwierzęcym zachowaniem bohater wysnuwa wniosek, że spotykane na wyspie istoty są ofiarami eksperymentu, początkowo jednak nie wie, czy to zdehumanizowani ludzie, czy też ucłowieczone zwierzęta. Wkrótce jednak okazuje się, że w utworzonym na niezamieszkaną, dzikiej wyspie ośrodku badawczym doktor Moreau, dawniej wybitny, ceniony w środowisku londyńskich lekarzy fizjolog, teraz zaś wykluczony ze społeczeństwa w wyniku odkrycia „okropności”, jakich się dopuszczał, przeprowadza eksperymenty na specjalnie w tym celu sprowadzanych zwierzętach, próbując zmienić je – za pomocą chirurgii oraz operacji fizjologicznych i chemicznych – w ludzi. Jednocześnie jednak, ponieważ zmiana zwierzęcej natury jest niemożliwa, bo „zwierzęca tkanka uporczywie, z dnia na dzień odrasta i odżywa” (W, 88), projektowana utopia Moreau obraca się w swoje przeciwieństwo – rzeczywistość na wyspie to antyutopia w najczystszej postaci, Zwierzoludy zaś to jej ofiary. Moreau jako projektant utopii, która się nie spełniła, bo nie mogła się spełnić, ginie z rąk swoich własnych twórców. Nie ulega wątpliwości, że sympatią autor obdarza głównego bohatera i narratora, Moreau zaś przedstawiony jest jako złowrogi, groźny i w gruncie rzeczy bliski szaleństwa sadysta, któremu nie przyświeca inny cel niż uprawianie (chirurgicznej) sztuki dla sztuki i zgromadzenie wymarzonej kolekcji. Wells, pisząc *Wyspę doktora Moreau*, przestrzegał przed tym, do czego doprowadzić może nadmierny i nieograniczony przez właściwe bariery etyczne rozwój naukowy i techniczny. Eugenika – jako rodzaj inżynierii społecznej – również mieści się w granicach tej przestrogi.

MOREAU-MELANCHOLIK CZY MOREAU-DEMIURG?

Wiemy, że doktor Moreau został objęty przez londyńską socjetę anatema po tym, jak jedna z ofiar jego eksperymentów uciekła z laboratorium i zaczęła siać postrach na ulicach miasta. Moreau udał się wówczas na dobrowolną banicję, tracąc jednocześnie wszystko, co do tej pory posiadał – z wyjątkiem swojej pasji badawczej i młodego asystenta Montgomery’ego. Doktor znalazł się w pustej przestrzeni bezludnej wyspy, wyrwany ze świata, w którym był zadomowiony, wydziedziczony z życia, które do tej pory prowadził. Sytuacja, w jakiej się znalazł, sprzyja kondycji melancholijnej, która pojawia się w momencie straty – zarówno dosłownej, jak i (zwłaszcza) abstrakcyjnej, niemożliwej do określenia. Moreau jest, ze względu na swoje położenie, Nervalowskim *el desdichado*, czyli wydziedziczonym, człowiekiem oderwanym od korzeni, od życia, które znał, rzuconym w zupełnie obce miejsce i obcą rzeczywistość. Ale i drugie znaczenie tego hiszpańskiego pojęcia trafnie oddaje stan Moreau: *el desdichado* to również (a raczej: przede wszystkim, bo to właśnie to tłumaczenie słowniki podają jako podstawowe) nieszczęśliwy, nędzny²⁸.

Nieco inaczej kwestia ta wygląda, gdy przyjmiemy perspektywę głównego bohatera i narratora powieści, Prendicka, którą – jak się wydaje – przyjmuje także Palczewski w swojej interpretacji powieści Wellsa.

Moreau przybiera postać stwórcy, który, choć kodyfikuje zasady moralne dla innych, sam jest – podobnie jak Niewidzialny Człowiek w powieści Wellsa pod tymże tytułem – jednostką amoralną, wywyższającą się ponad normy obowiązujące resztę

– pisze Palczewski, po czym dodaje:

Egzystencja ludzka, tak w sensie jednostkowym, jak i społecznym, jest ciągłym doświadczaniem bólu, istota wyższa jednakże, nadczłowiek w rodzaju Moreau, traktuje ból z pogardą. Narodziny bólu stanowią zresztą integralną część dzieła stworzenia, które autor świadomie demonizuje jako akt okrucieństwa i prapoczątek zła: „Oto przede mną rozwinął się bilans życia ludzkiego, tylko w umniejszonych rozmiarach i w groteskowej karykaturze”²⁹.

Doktor jest figurą nietzscheańską, stawia się w stosunku do pozostałych mieszkańców wyspy na pozycji nadczłowieka, nieledwie boga. Do podobnej konstatacji, chociaż wypowiedzianej w inny sposób, dochodzi także narrator powieści, gdy wyznaje: „Zaświtała mi szaleńcza myśl, że Moreau, pozbawiwszy te istoty człowieczeństwa, zaszczerpił im kult własnej osoby”³⁰ (W, 69). Moreau stworzył i przekazał Zwierzoludom tak zwane Prawo, czyli swoją własną wersję Dekalogu. Prawo ma na celu powstrzymanie Zwierzoludów przed zachowaniami właściwymi gatunkom, do których pierwotnie należały. Wśród powtarzanych przez Zwierzoludy przykazań narrator słyszy między innymi:

²⁸ Zob. J. Kristeva, *Czarne słońce. Depresja i melancholia*, Kraków 2007, s. 146.

²⁹ J.K. Palczewski, *Wstęp*, s. XX.

³⁰ W tym momencie narrator wciąż jest przekonany, że Moreau eksperymentuje na ludziach, których zamienia w zwierzęta, a nie na zwierzętach, które próbuje uczłowieczyć.

Nie będziesz chodził na czworakach; tak każe prawo. Czyż nie jesteśmy Ludźmi?
Nie będziesz chleptał wody; tak każe prawo. Czyż nie jesteśmy Ludźmi?
Nie będziesz pożerał zwierza ani ryby; tak każe prawo. Czyż nie jesteśmy Ludźmi? (W, 68).

Prawo jest tym, co sprawia, że Moreau może zapanować nad swoimi nieudanymi dziełami, które oddalają się na przeciwległy kraniec wyspy i tam żyją w społeczności, która jest, wedle słów narratora, „miniaturową, sprowadzoną do najprostszycch form wizją ludzkiego losu” (W, 109), a także swoistą parodią ludzkiej egzystencji, tak samo jak Moreau jest „żałosną parodią Stwórcy” (W, 111).

Palczewski uznaje *Wyspę doktora Moreau* za „mit o pochodzeniu człowieka, jego narodzinach i upadku”³¹. W powieści – pisze Palczewski – „mamy [...] do czynienia z mitem o powstaniu człowieka ze zwierzęcia, pierwocinach religii i obrzędów sakralnych, narodzinach kapłaństwa oraz kodyfikacji zasad dyscypliny społecznej”³². Badacz łączy więc wątek ewolucjonistyczny z religijnym, a także społecznym, widząc w powieści opowieść o darwinowskiej z ducha historii ludzkości, o historii religii, a także o historii porządku społecznego³³.

MOŻLIWOŚCI WYSPY

Możliwe są dwie podstawowe lektury *Wyspy doktora Moreau*. Pierwsza zakłada, że jest to opowieść o narodzinach rodzaju ludzkiego, który powstał na drodze ewolucji z organizmów niższego rzędu, ale mimo postępu nadal tkwi w nim głęboko ukryta i niemożliwa do usunięcia zwierzęcość, która powraca w sytuacjach ekstremalnych albo gdy nadbudowa duchowo-intelektualna (w powieści symbolizowana przez rytualnie powtarzane Prawo) jest nie dość dobrze pielęgnowana. Niezależnie od tego, ile sieci kolei wybudujemy, jak wiele chorób będziemy umieli wyleczyć, jak wygodne będą domy, w których będziemy mieszkać, i jak duże i racjonalnie zaplanowane będą miasta, w których te domy wybudujemy, nadal nie będziemy niczym więcej niż dzikimi bestiami, które – gdy tylko przestaną recytować Prawo – zaczną się znowu zabijać.

Natomiast druga lektura zakłada, że fabuła przedstawiona przez Wellsa przestrzega przed tym, do czego może doprowadzić rozwijająca się w coraz szybszym tempie nauka, pozbawiona refleksji moralnej, skupiona jedynie na przekraczaniu kolejnych granic i niezwracająca uwagi na aspekty etyczne. Lektura ta ostrzega przed utopią nauki i technologii, którym zbyt łatwo skłonni jesteśmy stawiać ołtarze, nie zdając sobie sprawy, jak szybko chirurgiczny skalpel może stać się narzędziem zbrodni, a sala operacyjna miejscem karni, co prowadzi do tego, że utopia nauki (i technologii) przeradza się w antyutopię terroru. Lektura ta wiąże się z powracającą w ostatnich latach refleksją nad dokonaniem eugeniki, która również powstawała jako projekt utopijny (marzenie o nowym człowieku to jeden z centralnych elementów każdej utopii), a przeobraziła się

³¹ J.K. Palczewski, *Utopista...*, s. 33.

³² Tamże, s. 34.

³³ W książce *Utopista bez złudzeń*, a także we *Wstępie do Wehikulu czasu* wydanego w serii Biblioteki Narodowej.

w prawie legitymizowaną machinę do sterylizacji i izolacji jednostek uznawanych za niepełnowartościowe. Nietzscheańskie z ducha usytuowanie się w roli istoty wyższej (eugenicy czy dr Moreau) prowadzi do działań, które – w mniemaniu tej istoty – nie podlegają zasadom obowiązującym pozostałych. Ostateczną konsekwencją takiej postawy jest to, co działo się w obozach koncentracyjnych w Europie podczas drugiej wojny światowej, a symbolicznym kontynuatorem eksperymentów doktora Moreau, który przewyższył powieściowego pioniera, jest inny doktor, Mengele, nie bez przyczyny zwany Aniołem Śmierci.

ILL DOCTOR MOREAU. HERBERT GEORGE WELLS'S EUGENIC DYSTOPIA

Summary

The essay is an attempt to interpret Herbert George Wells's novel *The Island of Doctor Moreau* in the context of contemporary then and very popular at the time eugenic thought, whose father was Francis Galton. Interpreted from this perspective, Wells's dystopia becomes a warning against possible consequences of accelerating development of science in the second half of the 19th century. Medicine, if treated as the field of an experiment, with principles of ethics suspended – warns Wells – can turn against a man and become a source of suffering instead of guaranteeing him a comfortable and long life.

Trans. Izabela Ślusarek